

Informacja

Strona znajduje się w archiwum.

Jak to się robi w Chinach

31.03.2009. Jak każdego roku, kilka tysięcy członków partii, z najodleglejszych prowincji Chin, przyjechało do Pekinu na 11 Krajowy Kongres Ludowy i Chińską Konsultacyjną Ludową Konferencję Polityczną.

Zjazd stworzył również okazję do szukania przychylności przełożonych, partyjnych bossów, czy nawet czołowych polityków w kraju – podał The New York Times w artykule "For Bribing Officials, Chinese Give the Best". Z półek w ekskluzywnych sklepach zniknęły torebki Gucciego, apaszki od Hermsa, pióra Montblanc, czy szwajcarskie zegarki wysadzone diamentami. W czasie szafu zakupów tradycyjnie powodzeniem cieszą się Cartier, Ermenegildo Zegna, Salvatore Ferragamo, czy Dior.

Jednak dyrektorzy kompanii sprzedających luksusowe dobra twierdzą, iż mimo, że w marcu sprzedaż takich towarów gwałtownie rośnie, to kupowanie drogich upominków urzędnikom rządowym jest całoroczną praktyką. Po części ma to związek, zdaniem Davida Barbozy, autora artykułu zamieszczonego 13 marca 2009 roku w "New York Times" z chińską tradycją obdarowywania się prezentami i wydawania decyzji w oparciu o relacje osobiste.

Sprzedawcy luksusowych dóbr, chcąc trafić dokładnie w gusta najlepszych klientów, tworzą profile rządowych klientów, często mających swoje rachunki w takich sklepach używając pseudonimów, np. Dr. No, lub Miss K.

Jak podaje gazeta, wpływa to na powszechność przekupywania urzędników publicznych przez innych urzędników, a także prywatnych przedsiębiorców. Dla producentów funkcjonariusze publiczni są żyłą złota. Na prezenty dla nich przeznaczają się w tym kraju rocznie połowę z 7.6 miliona dolarów

wydawanych w luksusowych sklepach.

Oficjalnie, takie praktyki są stanowczo potępiane i nikt, oczywiście, się do nich nie przyznaje. Sprzedawcy w markowych sklepach też nie puszczają pary z ust chyba, że zapewni się im anonimowość. Jeżeli do sklepu wchodzi dwóch mężczyzn, zazwyczaj jeden wybiera towar, drugi, najczęściej biznesman, za niego płaci. Sprzedawcy twierdzą, że chińscy urzędnicy są uzależnieni od najdroższych europejskich marek.

W styczniu urzędnik o nazwisku Ding Meng z miasta Chongqing, w południowo-zachodniej części Chin, został skazany na 13 lat więzienia za przyjęcie łapówki. Skonfiskowano mu 20 luksusowych par butów, 100 markowych garniturów i luksusowy samochód. Podczas rozprawy, ów człowiek, skrytykował gust oskarżającej go pani prokurator: "Jesteś kobietą, a wcale nie zakładasz elegantszych butów od moich. Być może stać cię na tubkę pasty do butów za 25 dolarów" - podaje gazeta.

Źródła: nytimes.com; Xinhua